

Terror symboli

6 listopada 2016

Kiedy 20 lat temu zostałem zaproszony (jako „kosmopolita”) do popularnego wówczas telewizyjnego „Tok Szoku”, program rozpoczął Mazurek Dąbrowskiego, a po nim zaczęło się odpytywanie dlaczego nie staliśmy na baczność (byłem z kolegą) i nie śpiewaliśmy jak wszyscy w studio.

Obecny Bronisław Geremek nie wierzył naszym deklaracjom, że jak ma nas hymn zachwycać, skoro nie zachwyca, i pouczał, że to na pewno jakaś poza, bo skoro wszystkich zachwyca Mazurek Dąbrowskiego i łapie za gardło wzruszenie jak nasi (np. w sporcie) są górą, to i nas musi zachwycać. Program skończył się „aresztowaniem” nas jako niepatriotów.

To zabawne zdarzenie przypomniało mi się kiedy czytałem informację o ukaraniu przez sąd 500 zł grzywną poety i pisarza Jasia Kapeli za „znieważenie symbolu narodowego”, jakim jest właśnie Mazurek Dąbrowskiego. Na czym to „znieważenie” polegało? Otóż Kapela napisał i odśpiewał w sieci własną wersję hymnu (moim zdaniem lepszą od wersji Wybickiego), zachęcającą uchodźców do przyjazdu do Polski.

I tak, to co 20 lat temu wydawało się żartem, dziś już nim nie jest i trochę tak jak w powieści Kundery, kończy się represjami państwa policyjnego. Podobne problemy jak Kapela mogą mieć organizatorki Czarnego Protestu w Warszawie, gdyż śmiały na jednym z plakatów użyć loga Solidarności, dziś zastrzeżonego przez związek zawodowy o tej samej nazwie, który z tą pierwszą – poza nazwą – nie ma nic wspólnego. Ba, wciąż legalnie działający Obóz Narodowo-Radykalny chce zaskarżyć uczestniczki katowickiego protestu za wrysowanie kobiecych piersi w symbol Polski Walczącej (skądinąd świetny pomysł).

Jak tak dalej pójdzie kierowcy przeklinający korki na warszawskim rondzie Babka (oficjalnie zwany Zgrupowania AK

„Radosław”) zostaną oskarżeni o „plucie na flagę i deptanie godła” łopoczącej tam gigantycznej biało-czerwonej. Co charakterystyczne, powszechne w Warszawie obklejanie samochodów nalepkami z symbolem Polski Walczącej, obok symboli Legii i Związku Jaszczurczego czy NSZ nie jest znieważeniem, wręcz przeciwnie. Wszak wygoleni kibole w bluzach żołnierzy wyklętych to patriotyczny pierwszy sort.

Oczywiście kryterium patriotyzmu stanowi tu stosunek do PiS i „dobrej zmiany”.

Funkcjonujące w Polsce ustawy karzące nawet więzieniem za znieważanie symboli, polityków, czy „dobrego imienia”, świadczą o słabości państwa jako wspólnoty, kompleksach jego przedstawicieli, niedojrzałości elit i – last but not least – jego szowinistycznym przeroście. Przydomek „narodowy” dodawany do nazwy niemal każdego ministerstwa, urzędu czy programu, polskie flagi w klapach marynarek PiS-owskich urzędników (kojarzące się jednoznacznie z ekipą prezydenta Busha podczas nielegalnej i nieuzasadnionej napaści na Irak), „patriotyczna” nowomowa wylewająca się z państwowych i propisowskich mediów sprawiają obłądne wrażenie zagrożenia bytu państwowego, co uzasadnia stosowanie środków nadzwyczajnych.

Jednym z nich ma być ustawa, wedle której to prokurator, a nie sąd będzie decydował o przebiegu postępowania, czyli w myśl zasady: „kto ma władzę ten ma rację”. Patriotyczny szantaż, zerwanie z „pedagogiką wstydu” (czyli czystej wody negacjonizm), klepanie pustych „narodowych” i „patriotycznych” formułek – jakże to wszystko przypomina język i politykę PRL-u! A jeżeli nie wierzycie to sięgnijcie po właśnie wydane zapiski z tamtego okresu Michała Głowińskiego [1] – déjà vu gwarantowane.

Autorstwo: Stefan Zgliczyński

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPIS

[1] Michał Głowiński, Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie, Wielka Litera, Warszawa 2016.